



Powierzchnia wyschniętej farby ma porowatą fakturę, dostrzegalną jednak tylko z bardzo małej odległości

Ekran namalowany

Zakup dobrego projektora do kina domowego to dopiero część wydatków związanych z oglądaniem filmów na naprawdę dużym ekranie. Każdy posiadacz takiego urządzenia prędzej czy później dojdzie do wniosku, że potrzebuje porządnego ekranu. A wówczas okaże się, że to, co miało być tylko niewinnym dodatkiem, kosztuje całkiem niemało. Chyba że sobie go namalujemy...

Nie sądziłem, że będę miał kiedyś okazję recenzować... farby. Nie, to nie żart! Oczywiście nie chodzi o farby do malowania mieszkania czy plakatów. Raczej o takie, które służą do tworzenia... ekranu projekcyjnego. Ekranu, którego właściwości optyczne mają przypominać specjalistyczne powierzchnie odbijające.

Przyznać muszę, że od długiego czasu zastanawiałem się nad kupnem dobrego ekranu. I znalazłem taki, nawet dość szybko. Produkuje go firma Stewart – mam na myśli modele GreyHawk i FireHawk. Ten pierwszy miałem przyjemność opisywać na łamach AV. Jest tylko jeden problem – cena. Za 100-calowy ekran panoramiczny (w wersji ramowej) trzeba zapłacić około 10 tysięcy złotych. Znakomitej większości fanów kina domowego na takie rozwiązanie zwyczajnie nie stać. Na rynku dostępne jest też wiele innych ekranów uznanych producentów. Jakby jednak nie „kombinować”, okaże się, że na dobry ekran ramowy trzeba wydać minimum 2000 zł. To nadal sporo. Schodząc z ceną jeszcze niżej, napotykamy na typowe ekrany multimedialne, które – powiedzmy sobie jasno – w ogóle nie nadają się do zastosowania w ki-

nie domowym. Lepiej już ładnie zagipsować fragment ściany i pomalować białą emulsją. Będzie i taniej, i lepiej. Przynajmniej unikniemy hot-spotów.

SCREEN GOO

Od niedawna istnieje jeszcze jedno, bardzo ciekawe rozwiązanie. Jego autorem jest kanadyjska firma Goo Systems, produkująca wysokiej klasy farby akrylowe. Nałożone na gładką powierzchnię, mają symulować dobrej klasy ekran do projekcji przedniej. Patent jest wręcz genialny w swej prostocie. Zakładając, że miejsce instalacji projektora jest ustalone, pomysł namalowania ekranu na ścianie wydaje się zupełnie sensowny. Logicznie rozumując, nie powinny istnieć powody, dla których specjalna, odpowiednio nałożona, farba nie mogłaby pełnić funkcji powierzchni projekcyjnej wysokiej klasy.

Zasady są proste. Wybieramy odpowiednią farbę do naszych potrzeb (wielkość pokoju, moc projektora, typowe natężenie światła zewnętrznego) – stosowną odpowiedź uzyskamy na stronie internetowej www.goosystems.com, po wejściu w kalkulator on-line. Dla współczesnych projektorów cyfrowych o strumieniu świetlnym rzędu 1000 ANSI lumenów lub większym optymalnym wyborem będzie jasnoszara farba Digital Grey. Sprzedawana jest w opakowaniach o pojemnościach od 0,5 do 16 litrów. Najbardziej ekonomicznym rozwiązaniem są kompletne zestawy zawierające dwa opakowania litrowe (basecoat, topcoat) oraz mniejsze opakowanie z farbą Ultra Black, służącą do malowania czarnych pasów wokół ekranu (rzecz bardzo ważna!). Prócz samych farb otrzymujemy wałek do malowania oraz piankowy pędzel (do czarnych pasów). Zestaw taki powinien wystarczyć do „położenia” 130-calowego ekranu o proporcjach 16:9. Wszystko przy założeniu, że malowana powierzchnia nie chłonie farby.

MALOWANIE

Podobnie jak wszystkie inne farby Screen Goo (np. CRT White oraz najnowsze Ultra Grey i Ultra Silver 3D), Digital Grey nakładamy dwuetapowo – najpierw bazę (base), później farbę wierzchnią (topcoat). Powierzchnia, którą mamy zamiar pomalować, powinna być możliwie gładka. W wypadku zwykłej, tynkowanej ściany w starym bloku zalecane jest w pierwszej kolejności zeszlifowanie, a następnie zagipsowanie. Można też spróbować innego rozwiązania, które wypróbowałem osobiście, i to z dobrym skutkiem. Kupiłem płytę wiórową, malowaną na biało, o długości 2,3 metra i proporcjach 16:9. Koszt: około 70 zł. Płytę przykręciłem do ściany i rozpocząłem malowanie. Ta pozornie banalna czynność oka-

Znaczenie ekranu

Wciąż jest to kwestia słabo zrozumiana przez większość osób przymierzających się do kupna projektora. Tymczasem trzeba mieć pełną świadomość tego, że ekran jest tym samym dla projektora, czym pomieszczenie odsłuchowe dla sprzętu audio. Słaby ekran (lub jego brak) sprawi, że obraz nawet z bardzo drogiego projektora high-end nie będzie przekonujący. Zupełnie tak jak brzmienie systemu za 300 tysięcy złotych ustawionego byle jak, w pokoju z gołymi ścianami.

Pamiętajmy, że dla uzyskania optymalnego efektu, tj. dużego kontrastu, niezbędne jest ciemne sąsiedztwo samego ekranu. Światło odbijające się od ekranu (nawet kierunkowego o podwyższonej odporności na światło zewnętrzne) pada na okoliczne ściany, sufit i podłogę. Jeśli nie są to powierzchnie ciemne, to będą odbijać sporo światła, które – z powrotem padając na ekran – powoduje spływanie czerni i pogorszenie kontrastu. Wszak nieprzypadkowo ściany kinowe są bardzo ciemne...

zuje się dość trudna w praktyce. Instrukcja pokazuje, co i jak należy robić, by uzyskać równomierną, gładką powierzchnię. Farbę należy nakładać w małych porcjach, a ruchy wałka powinny być pionowe. Pomimo że dokładnie zapoznałem się z procedurą, nie udało mi się ekranu pomalować w sposób idealny – zostały drobne smugi. Wydaje mi się, że wałek nie jest idealnym narzędziem. Znacznie lepszy byłby pistolet, a może nawet dobry pędzel. Bazę nakładamy dwukrotnie, farbę wierzchnią – również. W sumie operacja zajęła całe popołudnie i wieczór (każda kolejna warstwa schnie coraz wolniej). W moim wypadku litrowe opakowania okazały się wystarczające do pomalowania płyty o rozmiarach 2,30 x 1,45 m. W pojemnikach zostały jeszcze jakieś resztki. Deklaracje producenta odnośnie wydajności farb znajdują potwierdzenie w rzeczywistości.

SEANS I SENS

Mówiąc zupełnie szczerze, przeżyłem bardzo przyjemne zaskoczenie, gdy światło z projektora po raz pierwszy rzuciłem na ekran. Uzyskany efekt nie był co prawda tak imponujący jak z GreyHawka (tego chyba nikt by nie oczekiwał), ale w porównaniu do białej ściany różnica była BARDZO znacząca. Po pierwsze, zdecydowanej poprawie uległ kontrast. Czernie i ciemne szarości stały się głębsze, kosztem niewielkiego, acz w pełni spodziewanego, obniżenia poziomu bieli. Po drugie, kolorystyka obrazu sprawiała bardziej naturalne wrażenie. Obraz stał się jakby nieco cieplejszy, bardziej przyjazny dla oka.

Poprawiło się również wrażenie ciągłości, integralności i „gęstości” obrazu. Ogromnym atutem farb Digital Grey okazał się brak tzw. hot spotów, czyli jasnych plam pojawiających się w różnych miejscach ekranu, w zależności od kąta patrzenia (efekt typowy dla wielu powierzchni nie najwyższej klasy). Jasność obrazu była doskonale jednolita na całej powierzchni, nawet pod dużymi kątami.

Domalowanie pasów czarnych, pochłaniających nieostre krawędzie (ze słabszych projektorów) oraz ewentualne wady geometryczne, doprawiło „efekt kinowy”. Farba Ultra Black jest czarna jak smoła. Wszelkie niedoskonałości na obrzeżach są likwidowane. Dzięki temu zawsze uzyskujemy perfekcyjnie prostokątny obraz.

KONKLUZJA

Gładka powierzchnia pokryta farbą Digital Grey zapewnia daleko idącą poprawę wszystkich parametrów obrazu mających wpływ na jego subiektywnie postrzeganą jakość – tak w porównaniu do białej ściany, jak i niedrogich ekranów multimedialnych. Uzyskany efekt można śmiało przyrównać do takiego, jaki zapewniają dobre, specjalistyczne powierzchnie projekcyjne, jedynie z wyjątkiem tych highendowych. W kontekście ceny farb Goo powyższe wyniki należy uznać za rewelacyjne. Oszczędność uzyskana w wyniku zastosowania farb będzie wprost proporcjonalna do wielkości namalowanego ekranu. Jedynym kosztem, który trudno tak naprawdę skalkulować, jest czas poświęcony na całą operację przez „malarza wideofila”. Naprawdę warto się pobawić! ■